

Gdańsk, 15.10.2021r.

prof. dr hab. Katarzyna Józefowicz
Wydział Rzeźby i Intermediów
Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku

Recenzja rozprawy doktorskiej i dorobku artystycznego mgr Emilii Boguckiej przygotowanej w związku z postępowaniem doktorskim, w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej – sztuki piękne wszczętym przez Wydział Rzeźby i Działań Przestrzennych Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu.

„Pomiędzy marzeniem a codziennością” to tytuł rozprawy doktorskiej Emilii Boguckiej wywiedziony od stwierdzenia innej rzeźbiarki, Aliny Szapocznikow. Nie przypadkowo jej myśl stała się elementem przewodnim pracy doktorantki. Alina Szapocznikow jest jedną z dwóch artystek do których twórczości Emilia Bogucka odnosi się w towarzyszącej dziełu doktorskiemu pracy pisemnej i której działalność artystyczna jest częstym źródłem odniesień jej własnych działań twórczych.

Autorka przedłożonej do oceny rozprawy doktorskiej zatytułowanej „Pomiędzy marzeniem i codziennością” mgr Emilia Bogucka w 2016 roku rozpoczęła naukę na Studiach Doktoranckich Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Poprzedziła je edukacja naznaczona rzeźbą. Już w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Opolu, gdzie uczyła się w latach 1993-1998 zdecydowała się na specjalność snycerstwo. Kolejnym etapem rozpoznawania tajemnic rzeźbiarskich były studia na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Wyróżnioną pracą dyplomową pt. „O-twory” Emilia Bogucka przygotowała pod opieką prof. Józefa Petruka i obroniła ją w 2003 roku. Równoległe ze studiami na kierunku Rzeźba realizowała studia uzupełniające w Studium Pedagogicznym również na poznańskiej Akademii.

Po skończeniu studiów uzbrojona w wiedzę i umiejętności pozostawała niezmiennie w obszarze rzeźby łącząc twórczość własną w zakresie rzeźby z zamówieniami rzeźbiarskimi. Potwierdzenie tej deklaracji znajduję w kilku przykładowych zleconych realizacjach załączonych do dokumentacji, jak i w wykazie dorobku artystycznego. Jej rozpoczęta jeszcze w trakcie studiów działalność wystawiennicza nie ustawała, czego potwierdzeniem jest blisko dwadzieścia wystaw indywidualnych i udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych w tym kilku poza granicami Polski.

Twórczość artystki poprzedzająca przygotowanie rozprawy doktorskiej jest związana z figurą. Począwszy od inicjującej ją pracy dyplomowej „O-twory”, na którą składają się bardzo lekkie, pełne przestrzeni i powietrza postacie pozostające ze sobą w relacjach, budowane też pustką, momentami transparentne, zawieszane i unoszące się w powietrzu otwierają pracę na przestrzeń. Wiążą je z nią i czynią bardzo lekkimi. Również figuratywne są powstające na przestrzeni kolejnych lat prace z cykli „Baniuszki” i „Ulotne”. Odlane w żywicy poliestrowej lub brązie prace, mające kameralny charakter, są figuratywne nawet jeśli są tylko reminiscencjami figury jak wiele z prac z cyklu „Ulotne”. Uniesione w powietrzu przestają być już postaciami, stają się tworamizoomorficznymi. Powstające po 2010 roku „Pobłoki” też nawiązują do przedstawień ciała ludzkiego. Każdy z elementów prania zawiera w sobie elementy figury. Kolejno powstające prace z cyklu „Sen”, „Tańcząca” „Pływaczki” to ciągle rzeźby figuratywne. Długo by wymieniać tytuły prac. Rzeźba nawiązująca formą do postaci w sposób bezpośredni lub metaforyczny to stały i niezmienny wyróżnik działań Emilii Boguckiej. Figura jest tym co spaja jej twórczość. Raz jest bardzo realna, raz ledwo czytelna, innym znów razem wystylizowana.

Tym co również charakteryzuje prace Emilii Boguckiej jest lekkość i ulotność. Przychodzą mi na myśl prace wykonane z żywicy poliestrowej niejednokrotnie łączonej z tkaniną. Przezroczyste, pastelowe często zawieszane w powietrzu, lewitujące w przestrzeni galerii lub zamocowane na linkach. Drgające na montażowych żyłkach jak np. „Ulotne”, wrażliwe na ruchy powietrza czy przechadzających po wystawie oglądających. W części prac ulotność potęguje wyczuwalna ich kruchość. Trwanie na granicy.

Kolor to następny wyróżnik działań Emilii Boguckiej. Kolorowe są w sposób naturalny wielobarwne i wzorzyste tkaniny łączone z żywicą, z których wykorzystaniem powstały prace składające się na cykle: „Sen”, „Tańczące” czy „Pobłoki”. Wypunktowany w przygotowanych tekstach naturalny różowy kolor żywicy jest tworzywem wielu cielesnych i kruchych rzeźb. Nawet bezbarwne, transparentne żywiczne prace syca się kolorami otoczenia przyjmując jego barwę. W świecie stworzonym przez Emilię Bogucką jest kolorowo i często radośnie. A to za sprawą kwiecistych tkanin powiewających na wietrze czy wzorzystych rzeźb, roztańczonych postaci czy zwiewnego, rozciągniętego na linkach prania. Zderzenie fabrycznych materii z cielesnymi formami jest głośnie, popkulturowe. Wysmakowanie w tych „kwietnych rzeźbach” nie jest nadrzędnym. Stąd też pierwsze moje wrażenia po zapoznaniu się z dokonaniem Emilii Boguckiej były złożone i zdominowane zarówno mnogością prac zaprezentowanych w dokumentacji doktorskiej jak i wynikającym z niej „zabałaganieniem”. Nie wszystkie miejsca ekspozycyjne im służą. „Baniuszki” zaprezentowane w Galerii Krytyków Pokaz w Warszawie czy w Galerii Pierwsze Piętro w Opolu tworzą mikroświat w którym poruszają się z wolna odrealniane postacie. Ekspozycja z Galerii u Jezuitów niestety nie ma spójności takiej jak przywołane poprzedniczki, jest prezentacją prac, a nie całością, która zbudowała się na poprzednich wystawach. Porządkującym działaniem rzeźbiarki okazał się czas studiów doktorskich. Emilia

Bogucka dołączyła do dokumentacji doktorskiej zestaw prac powstałych po styczniu 2018 roku. Z tej niedużej objętościowo prezentacji wyjawia się obraz skupienia i namysłu. Ja cofnęłabym się jeszcze do początku jej studiów doktoranckich, roku 2016. W tym czasie powstawała praca, które stała się załącznikiem jednego z cykli przygotowanych w ramach rozprawy doktorskiej. Mam na myśli pracę „Pływająca” z 2017, za sprawą której Emilia Bogucka zwróciła się ku wodzie, która stała się elementem nie tylko dopełniającym formę rzeźbiarską, ale wręcz ją kształtującym. Tak jak dawniej zwracała się ku górze i zrealizowała wiele prac unoszących się w powietrzu, wiążących się z przestrzenią, podatnych na ruchy powietrza, tak teraz dostrzegła siłę wody. Obie przestrzenie wolności i wyzwolenia stały się komponentami jej realizacji doktorskiej. Dwa z czterech żywiołów, wodę i powietrze artystka ujarzmiła i oswoiła. Wykorzystała ich siłę. Bo powietrze to źródło wolności, swobody, inspiracji. Dzięki niemu możemy wznosić się nad ziemią, marzyć. Możemy unieść się ponad tytułową codzienność i wejść również w tytułową strefę marzeń. Powietrze jako że jest niewidoczne, reprezentuje to, co w nas niewidzialne: sny, wizje i myśli, a to od nich zaczyna się każdy akt kreacji. Unoszące się nad ziemią przyziemne pranie odkrywa nagle przed nami swoje tajemnice. Zakłute we wzorach tkanin postaci lekko i sennie poruszające się na wietrze. W okresie poprzedzającym realizację pracy doktorskiej zmienia się również skala rzeźb. Możemy się z nimi skonfrontować. Świetnie, że praca „Black mirror” z 2020 roku, którą wcześniej wyłowiałam w niewielkiej skali urosła do tzw. naturalnych rozmiarów. Czarna żywiczna masa z wypolerowanym ekranem monitora może przerazić. Już samą formą człowieka - monitora ale też pustką wypolerowanego ekranu. Ta rzeźba trochę różniąc się od innych otwartych w swojej formie i sposobach prezentacji prac potwierdza fakt, że czasem warto się zatrzymać w poszukiwaniach i mnożeniu pomysłów. W zestawie prac powstałych przed doktoratem znalazłam też niewielką pracę „Kropla” (widziałam ją również w orginalie na wystawie pokonkursowej VI Piotrkowskiego Biennale Sztuki). Podobnie jak „Black mirror” ma w sobie siłę zatrzymaną w masie. W tych dwóch pracach znajduje inspirację dla niektórych elementów realizacji doktorskiej, mam na myśli przede wszystkim „Bojkę”.

Na pracę doktorską Emilii Boguckiej „Pomiędzy marzeniem a codziennością” składają się dwa cykle: „Pływające” i „Pranie”. Jedna dziejąca się w otwartych przestrzeniach, druga poddająca się ruchom wody. Oba cykle choć docelowo będą prezentowane w przestrzeni galeryjnej mają swoje pierwsze życie w naturalnych warunkach i w takiej formie też zostaną zaprezentowane na obronie pracy doktorskiej. To świetna decyzja, wyjście w naturalną przestrzeń i zespolenie prac z otoczeniem. „Pranie” zawieszane na tyłach domu z zarysami postaci wyłaniających na rozwieszonych dużych kawałkach materiałów, przywodzi na myśl pościele, obrusy rozwieszane i suszące się na sznurkach. Mam wrażenie, że czas się zatrzymał, bo w dobie pralek automatycznych i przenośnych suszarek organizujących i uporządkowujących suszące się pranie widok tak rozwieszonego to rzadkość. Ten sentymentalny obrazek pobudza naszą wyobraźnię. Naturalna skala instalacji powoduje że nawiązujemy z nią bezpośredni kontakt. Praca nie jest ilustracją tytułowego „Prania” lecz po prostu praniem, które podlega prawom

natury i kołysze się na wietrze. Przywołuję pracę „Poblaki” z 2010 roku, do której w doktorskiej realizacji nawiązuję Emilia Bogucka, realizowaną w galerii czy fotografowaną na tle nieba zdecydowanie mniejszą w skali. Ta praca po obejrzeniu „Prania”, choć nadal bardzo atrakcyjna wizualnie jest właśnie przykładem pracy ilustrującej suszenie się prania. Zawieszane na sznurku, przyłączone klamerkami tkaniny i drobne elementy odzieży „Prania” żyją, odcisnięte w nich postacie się deformują i tracą swoją realność ulegając prawom natury. Są trochę inne, niż w „Poblakach”, bardziej plastycznie, kształtowane z większą swobodą. Przykładem może być tęcza tkanina którą wyraźnie ciągnie utrwalony w niej zarys postaci. Tkaniny z „Prania” są nośnikami pamięci, bo wyłaniają się z nich symboliczne sylwetki użytkowników.

Bardziej złożonym jest drugi cykl prac tworzący pracę doktorską „Pływające”, na który składają się trzy obiekty: „Łódź”, „Bojka” i „Żagiel”. Tym razem prace związane są z wodą. Woda już zafunkcjonowała we wcześniejszych pracach Emilii Boguckiej. W 2015 roku zainspirowała rzeźbiarkę do stworzenia pracy „Naczynia” będącej zestawem trzech pojemników nawiązujących formą do syntetycznych wizerunków postaci, wykonanych z przezroczystej żywicy i wypełnionych wodą. Woda też wypełniała złożone dłonie „Trzymającego wodę” również 2015 roku. Woda jest w tych pracach wypełnieniem. W cyklu zrealizowanym przy okazji doktoratu jest dopełnieniem. Wszystkie prace cyklu są zanurzone w wodzie, poddają się jej sile i motoryce. Unoszą się na jej powierzchni lub ulegają jej zawirowaniom. Są bezwolne wobec siły żywiołu. Podobnie jak „Pranie” zderzyły się z naturą. Artystka sfotografowała i sfilmowała prace w różnych kontekstach przyrody. Pływały w jeziorze, morzu, górskim potoku, trudne w tych warunkach do zatrzymania, obijające się o kamienie wodospadu, wywracane porywami fal. Jedynym kontrolowanym środowiskiem wydawały się fontanna czy ogrodowy basen, zbiorniki o ograniczonych powierzchniach. Ale to przecież sztuczne zbiorniki w których pływające formy były uwięzione w granicach tych sztucznych akwenów. Pozostawały na uwięzi. Formy tych trzech obiektów zanurzanych w wodzie oczywiście nawiązują do sylwetki ludzkiej co jest naturalne w odniesieniu do działań Emilii Boguckiej. Najczytelniejsza jest postać w pracy „Żagiel” – białej, odlanej w żywicy z rozpostartym żaglem. Tytułowa „Łódź” to wielobarwna i skrętna łódź przywodząca na myśl raczej kajak i trzecia najbardziej funkcyjna „Bojka”. Zwarta, klarowna w formie wywodzącej się od niewielkiej pracy „Kropla”. Pomarańczowa, doskonale wkomponowująca się w liny z niewielkich bojek, czy dzielnie walcząca z falami na morzu. Przybrała barwy ostrzegawcze przynależne jej funkcji.

Praca doktorska mgr Emilii Boguckiej „Pomiędzy marzeniami a codziennością” jest naturalnym rozwinięciem twórczości rzeźbiarki. Jest systematycznym rozwojem, naznaczonym własnymi odkryciami technologicznymi i artystycznymi. Jak sama pisze realizacją rzeczy nierealnych zawieszonych między marzeniami, a codziennością. Sztuka daje taką możliwość, w jej obszarze marzenia mogą się spełnić. Można zawiesić lub unieść prace do góry, można je też zanurzyć w wodzie konfrontując człowieka z tymi żywiołami. Wnioski dla mnie nie są optymistyczne.

Bo rzućni na głęboką wodę często musimy toczyć boje. Tak mnie nastrajają prace tego drugiego cyklu. Choć kolorowe, radosne poddawane są ciężkim próbom. Posłużenie się figurą ludzką w tych trzech realizacjach powoduje, że ich odbiór może być bardzo przejmujący, a nawet dramatyczny. Czy autorka przewidziała taką reakcję u odbiorcy. Marzeniem był kontakt rzeźb z wodą. A wnioski nie koniecznie będą pozytywne. Inaczej jest z praniem. Ono zakotwiczone za pomocą klamerek ma bardzo duże wsparcie.

Wróćę jeszcze raz do tytułu pracy „Pomiędzy marzeniami a codziennością”. Praca doktorska Emilii Boguckiej powstała też w wyniku ciężkiej pracy. A tą artystka wykonała z nawiązką. Wpisana w rytm życia rodziny i pracy dokonała wielu bardzo interesujących odkryć idąc drogą przywołanych w pracy pisemnej przewodniczek w krainie rzeźby: Aliny Szapocznikow i Marii Pinińskiej-Bereś. Przyznam, że to też moje przewodniczki na różnych etapach mojego życia, więc w pełni rozumiem ten wybór. Fascynację ich determinacją działania i potrzebą poszerzania pola rzeźby. To przecierane przez nie drogi pozwoliły po latach Elżbiecie Jabłońskiej nazwać cykl malowanych niewielkich obrazków tytułem „Kiedy Antek śpi”, a Julicie Wójcik nie tylko obierać ziemniaki w warszawskiej Zachęcie, ale wieszając pranie witrynie BWA Awangarda we Wrocławiu na wystawie „Krzętanina 2” tak jak Maria Pinińska – Bereś i Emilia Bogucka. Pani Emilia Bogucka jest w drodze, ma duże zasoby świadomości czasów w których żyje, jej twórczość ulega nieustannej transformacji. Za sprawą pracy doktorskiej wprowadziła swoje prace w naturę i skonfrontowała je z nią. Wiele prac artystki mnie urzekło i zaskoczyło rozwiązaniami formalnymi, za nimi naprawdę stoi ogrom pracy i własnych odkryć. Praca doktorska uporządkowała czasami niepotrzebne powtórzenia, zatrzymała rzeźbiarkę na chwilę zmuszając do jeszcze większej uważności. Już wcześniej zwróciłam na to uwagę pisząc o czytelniejszej formie zaplanowanej i przeżytej prac powstających w tym okresie. Taką refleksję przyniósł czas studiów doktoranckich. Praca doktorska otwiera nowy czas dla artystki. Jest przecież w drodze, przystanąła na chwilę przy okazji doktoratu i nie mam wątpliwość, że uzbrojona w nowe odkrycia będzie podążała drogą sztuki. A marzenia zawiodą ją w nowe rejony. Zgodnie z zapisaną w pracy ich definicją są jeszcze w głowie artystki.

W tekście odnosiłam się już kilkakrotnie do części teoretycznej rozprawy doktorskiej której pełny tytuł brzmi „POMIĘDZY MARZENIEM A CODZIENNOŚCIĄ. Inspiracje życiem codziennym w twórczości Aliny Szapocznikow oraz Marii Pinińskiej-Bereś. Dialog z ideami artystek poprzez analizę własnej twórczości”. Praca jest bardzo rozbudowanym opracowaniem, w dużej części skupiającym się na działalności artystycznej i nowych technologiach wprowadzanych przez nie przede wszystkim do własnej praktyki artystycznej, a za pośrednictwem ich prac w obszary działania ich następców. Jest też obrazem ich życia wobec codzienności i jej wpływu na wybory artystyczne. Emilia Bogucka wykonała poważną pracę badawczą w tym zakresie zubożając być może refleksję na temat własnej rzeźby w kontekście dokonań i drogi sztuki obu rzeźbiarek. Takie mam wrażenie choć nie ukrywam, że za sprawą tekstu doktorantki uporządkowałam i po raz kolejny przeszłam przez ich dzieje. Dzięki takim kobietom słowa artystka – rzeźbiarka

brzmia dumnie. Emilia Bogucka przypominała nam o tym i pracą teoretyczną i własną drogą pełną poszukiwań, budowaną na marginesie własnej codzienności

Po zapoznaniu się z rozprawą doktorską mgr Emilii Boguckiej pt. „Pomiędzy marzeniem a codziennością. Inspiracje życiem codziennym w twórczości Aliny Szapocznikow oraz Marii Pinińskiej-Bereś. Dialog z ideami artystek poprzez analizę własnej twórczości” oraz jej dorobkiem artystycznym stwierdzam że zostały spełnione ustawowe wymogi, które dają mi podstawę do wnioskowania o poparcie wniosku o nadanie mgr Emilii Boguckiej stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

K. M. Kozłowski